

TEATRALNE PRZYGODY KRÓLA JANA

W naszej literaturze dramatycznej nie mamy Szekspira i nie mamy tragedii królewskich. Polscy królowie, wodzowie, mężowie stanu częściej pojawiali się na kartach wielkich powieści lub epopei. Do dramatopisarzy wyraźnie nie mieli szczęścia.

Król Jan Sobieski dzieli los swoich wielkich poprzedników i następców. Były wprawdzie próby uczynienia zeń bohatera dramatu, ale któż o nich dzisiaj wie. Słabe literacko, pozostały jako martwe pozycje odnotowywane jedynie w bibliografiach.

Być może król Jan, choć funkcjonuje w świadomości Polaków przede wszystkim jako zwycięski wódz i ostatni wybitny król Rzeczypospolitej, mógłby stać się bohaterem wybornej komedii?

Pisząc o romantycznej i wzruszającej miłości tego znakomitego żołnierza, dowódcy i polityka do kapryśnej Francuzeczki, o tej „niepokonanej pasji”, jak nazywał swoje uczucie sam Sobieski, autor najnowszej biografii Króla, Zbigniew Wójcik, powiada, że „był w tym uczuciu wzruszający, czasami... śmieszny”.

Tadeusz Boy-Żeleński również dostrzegł coś sympatycznie zabawnego w tym bohaterze, nie mniejszym przecież od Żółkiewskiego czy Batorego: „Sobieski budzi mimowolny uśmiech. Nie tylko przez swą sarmacką postać fredrowskiego Cześnika, nie tylko przez ten pantofelek, który go tak skutecznie przycisnął, ale przez to, że lwia część jego historii jest po trosze komedią w największym stylu, Sobieski to jest uroczy »bohater mimo woli«; człowiek, który chciałby być żonkosiem, a wciąż jest rycerzem, straceńcem, niestrudżonym strażnikiem granic, puklerzem ojczyzny... Stanowczo co chwilę złazi z pomnika i puszcza się ze swoją wielkością na wagary. I to może daje mu tyle wdzięku”.

Komedii jednak także nie mamy.

Mimo tych niedostatków literackich Kraków widział na scenie swojego teatru zwycięzcę nad Turkami.

Z okazji 200 rocznicy wyprawy wiedeńskiej ogłoszony został przez ks. Zuzannę Czartoryską i Stanisława Koźmiana konkurs dramatyczny, w wyniku którego nagrodzony utwór Wł. L. Anczyca „Jan III pod Wiedniem, szkic historyczny ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach” zrealizowany został przez Teatr Krakowski.

Kostiumy projektował i doglądał ich wykonania Juliusz Kossak. W roli króla wystąpił Bolesław Leszczyński, w roli Marii Kazimiery — Antonina Hoffmann. Recenzje odnotowują udział przeszło stu statystów, w ostatniej odsłonie... konia wielkiego Wezyra (wymienionego nawet w spisie osób) oraz nowe dekoracje do wszystkich sześciu obrazów, a więc:

Wilanów, bastiony wiedeńskie, namiot Sobieskiego, obóz turecki z namiotami Wezyra, Kahlenberg z widokiem na Wiedeń i plac przed kościołem Augustianów.

„Jakkolwiek nie wysokiej artystycznej wartości” dramat został przygotowany niezwykle pieczołowicie. Grany był po raz pierwszy 11.IX.1883 r. Poprzedziło go wykonanie „Poloneza Jubileuszowego” A. Wrońskiego. W obrazie VI śpiewano Te Deum Wł. Żeleńskiego. W ciągu następnych kilku dni powtarzano ostatni obraz, łącząc go z żywymi obrazami i kantatą jubileuszową Wł. Żeleńskiego do słów Anczyca lub występem śpiewaczki poznańskiej, panny Reszke.

Utwór Anczyca, napisany okazjonalnie, a wystawiony już po śmierci autora, żywot miał krótki, inaczej niż jego „Kościuszek pod Racławicami”. Nie przetrwał poza jubileuszowe dni września 1883 r.

1. *Marysieńka — Irmina Babińska*
Teatr Rapsodyczny, premiera 27.XII.1964 r.
fot. W. Plewiński



Król Jan wkroczył na deski teatru w Krakowie jeszcze raz. Nie jubileuszowo i nie pompacyjnie. Nie tyle jako bohater wiktoria wiedeńskiej, bardziej jako uroczy, szczęśliwy i udręczony kochanek i mąż, który „ni ocz już na tym nie dba świecie, tylko o szczególną swoją Jutrzenkę”.

W 1964 r. w Teatrze Rapsodycznym* odbyła się premiera „Królowej Marysieńki”, spektaklu, którego bohaterem — wbrew tytułowi — był Jan Sobieski. Nie tylko bohaterem, także w dużej mierze... autorem. Jego Listy do Marysieńki stanowiły bowiem główną materię literacką tego przedstawienia.

Teatr Rapsodyczny, którego jednym z założeń artystycznych była realizacja tekstów nie przeznaczonych na scenę, w prozie, epistolografii, epice a nawet publicystyce odkrywał dramatyczne słowo, a jego twórca, Mieczysław Kotlarczyk, często w sposób mistrzowski budował z tych tekstów scenariusze dla swojej sceny.

W wieloletniej działalności wykształcił Teatr Rapsodyczny cztery typy przedstawień. Przedmiotem ich był:

1. profil jednego autora (Norwid, Wyspiański, Aristofanes)

* Układ tekstu i opracowanie sceniczne:

MIECZYŚLAW KOTLARCZYK

Scenografia: EWA CZUBA

Choreografia: DOROTA KOTERBSKA

Premiera dnia 27 grudnia 1964 r.

2. Jan III Sobieski — Leszek Kubanek Teatr Rapsodyczny. Fot. W. Plewiński



2. wydobyć istotę jednego dzieła („Pan Tadeusz”, „Beniowski”, „Odyseja”, „Boska Komedia”)
3. obraz jednego gatunku, rodzaju literackiego (Bajka, Sielanka, Satyra)
4. ukazanie jednego problemu lub postaci przy pomocy różnych autorów i fragmentów różnych tekstów („Słowo o Kościuszcze”, „Polonez Bogustawskiego”, „Kopernik”).

„Królowa Marysieńka” należała do ostatniego z wymienionych typów dramaturgii. M. Kotlarczyk „napisał” tekst dla tego przedstawienia przy pomocy wielu utworów, pochodzących z różnych epok.

Oprócz Listów Sobieskiego, odczytywanych przez parę głównych bohaterów, wykorzystane zostały duże fragmenty powieści T. Boya-Zeleńskiego „Marysieńka”, przydane Konferansjerowi i — jak zwykle w Teatrze Rapsodycznym — grupie Narratorów. Wokół tych podstawowych tekstów dobudował autor opracowania dramaturgicznego fragmenty „Pamiętników” Paska, drobne barokowe liryki Andrzeja i Zbigniewa Morsztynów, wreszcie — co może wydać się szokujące — współczesne nam teksty Wiecha i K. I. Gałczyńskiego — „Zielonej Gęsi”.

W scenach „teatru w teatrze” znalazły się fragmenty Corneille’owskiego „Cyda” i „Szkoty żon” Molière’a. „Cyd” w tłumaczeniu A. Morsztyna, grany po raz pierwszy na theatrum królewskim w 1661 r. oglądany był, jak sugeruje późniejszy prolog Wyspiańskiego, przez pana chorążego Sobieskiego. „A gdzieś na sali siedziała pewnie wygorsowana po pas i strzygąca dyskretnie okiem w stronę monsieur le Corogne Marysieńka — już pani wojewodzina Zamoyska”. Prapremierę „Szkoty żon” widziała Marysieńka w Paryżu, gdzie na parę miesięcy uciekła od starego męża, Fajary — jak go nazywała — Zamoyskiego.

Przedstawienie rapsodyczne przypominało również w krótkiej scenie uroczystość odsłonięcia w 1788 r. w Łazienkach pomnika Sobieskiego i tzw. karuzel, czyli widowisko teatralne, w którym wzięli udział aktorzy warszawscy.

Intencją dramaturga i inscenizatora było stworzenie komedii, której centrum stanowiła historia romansu i miłości pana chorążego Sobieskiego, potem króla, do „najsłodszej i najwdzięczniejszej Marysieńki”. Wyczyny orężne Jana III i wiktoria wiedeńska ukazane zostały również przez pryzmat miłości. Sam bohater rzecz podobnie ujmował, w listach spod Wiednia łącząc opisy walk z karesami i westchnieniami do „jedynej duszy i serca pociechy”, ani na chwilę, nawet w zgiełku walki nie przestając być zakochanym Celadonem.

Scenografia, jak zwykle w Teatrze Rapsodycznym skromna i uproszczona, ograniczona była do podestów i tzw. mobilu, delikatnej, zawieszanej nad sceną konstrukcji z kolorowych szkiełek. W niektórych scenach pojawiał się mały zabawny pomniczek króla z Łazienek.

Spektakl rapsodyczny był przede wszystkim okazją do poznania Sobieskiego-pisarza, „jednego z najciekawszych pisarzy XVII w.”, i jego Listów, perły epistolografii staropolskiej.

Pisał Tadeusz Boy-Zeleński: „Sobieski-pisarz miał to nieszczęście, że był rycerzem, hetmanem, królem; czyn jego przesłonił jego uczucia; błysk szabli, blaski



3. *Scena zbiorowa*
Teatr Rapsodyczny. Fot. W. Plewiński

korony zaćmiły poufniejszy blask jego słowa. Obecnie czas byłby przywrócić równowagę; nie ujmując ceny bohaterowi, oddać pisarzowi to, czego jest godzien. I życzylbym, aby z okazji najbliższego obchodu odsieczy Wiednia zrobiono pośmiertnie Jana So-

bieskiego — honorowym członkiem „*Pen Clubu*”.

Teatr Rapsodyczny spróbował przywrócić równowagę. Pozwolił przemówić głośno Sobieskiemu-pisarzowi.